

Lucyna Chmielewska: Jak pomóc upadłemu człowiekowi? O moralizmie politycznym Hobbesa

Hobbes czyni z państwa „boga śmiertelnego”, kładąc podwaliny pod absolutyzm. Jest w jego myśli jednak również wątek demokratyczny: źródłem mocy Lewiatana są przecież sami ludzie, którzy zrzekli się naturalnej władzy nad sobą – pisze Lucyna Chmielewska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Hobbes. W cieniu Lewiatana”.

Filozofię Thomasa Hobbesa (1588-1679) ukształtowały dwa przewroty XVII wieku. Pierwszy z nich miał charakter polityczny i lokalny, była nim angielska wojna domowa z lat 40. Jak uważał Hobbes niebezpieczna i zupełnie irracjonalna. Drugi przewrót dokonał się na Kontynencie w postaci rozwoju nowożytnej nauki i, jak wierzył Hobbes, został zapoczątkowany przez Galileusza. Hobbes, nad którym przez całe życie ciążyło podejrzenie o ateizm, ufał nauce i poszukiwał naukowych podstaw dla moralności i polityki. Żył w czasach trudnych i przełomowych zarazem. W Anglii trwał długoletni konflikt pomiędzy królami z dynastii Stuartów a Parlamentem, którego kulminacją stała się wojna domowa. Była to wojna polityczno-religijna, w której starły się dwie wizje rozumienia państwa: jako monarchii absolutnej i jako monarchii parlamentarnej. Po jednej stronie znaleźli się zwolennicy władzy króla, stanowiącego prawo, przewidujący dla Parlamentu rolę instytucji aprobowanej wywiedziane z królewskiej woli decyzje. Ich przeciwnicy uznawali Parlament za władzę najwyższą. W Anglii istniał już niezależny od papieża Kościół, nazwany później anglikańskim, z

królem jako jego głową, popierany przez większość rojalistów. Jednak byli także wyznawcy kalwinizmu, zwani purytanami, niezadowoleni z dotychczasowej reformy religijnej i domagający się kościoła prezbiteriańskiego. Istniała również kalwińska mniejszość – independenci, widzący Kościół jako lokalne, zupełnie niezależne wspólnoty (kongregacje). Większość zwolenników Parlamentu była purytanami, ich postulatom religijnym towarzyszyło żądanie demokratyzacji państwa. Hobbes był w swoim kraju świadkiem polityczno-religijnej rewolty: obalenia monarchii, ścięcia Karola I, ustanowienia dyktatury Oliwiera Cromwella. Na jego oczach załamał się porządek polityczny. W *Behemocie* (1681), swoim drugim po *Lewiatanie* (1651) najważniejszym dziele, w którym opisał angielską wojnę domową, obwiniał o katastrofę lat 40. duchownych prezbiteriańskich i „innych fanatycznych ministrów”. Posuwał się nawet do stwierdzenia, że cała rebelia wniknęła z podżegania prezbiteriańskich duchownych, którzy mają w związku z tym krew na rękach. Oskarżył także „dżentelmenów demokratów” z Izby Gmin, którzy, tak jak purytańscy duchowni w Kościele, zamarzyli o demokratycznym rządzie w państwie. Hobbes pozostawał nieczuły na racje wyrażane przez stronę parlamentarną i cele, jakie stawiała sobie, uczestnicząc w wojnie. Mogło to mieć swoje źródło w jego teorii ludzkich motywów. Uważał bowiem, że nawet najszlachetniejsze ideały są jedynie przykrywką dla egoistycznych celów.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Hobbes należał do myślicieli, którzy w obliczu niekończących się sporów religijnych i politycznych, pracowali nad pokojowymi zasadami współżycia między ludźmi. Stworzył teorię moralizmu politycznego z kluczowymi pojęciami przedpaństwowego stanu natury i umowy społecznej, w której uzasadnił niemal boski status państwa i władzy politycznej. Zafascynowany przyrodoznawstwem, zaczerpniętą z niego metodą zapragnął objąć również naukę o społeczeństwie. Rozłożył więc świat społeczny na czynniki pierwsze i sformułował teorię, w której elementarną częścią jest jednostka z jej ponadczasową naturą. Człowiek – uważał – jest z natury istotą egoistyczną i pozbawioną uczuć społecznych. Życie razem nie sprawia ludziom przyjemności, jak chciał Arystoteles, wprost przeciwnie – jest powodem nieustannej przykrości. Ludzkie życie polega na ciągłym pragnieniu czegoś, przy czym osiągnięcie jednej rzeczy stanowi powód, by pożądać następnej, a za wszystkimi tymi pragnieniami kryje się egoizm, dążenie do zaspokojenia własnego interesu. Wszyscy ludzie pragną tego samego, do czego upoważnia ich przyrodzony stan równości i to właśnie staje się problemem. Z równości wynikają równe nadzieje i pragnienia, w tym najważniejsze z nich – pragnienie zachowania życia, najlepiej wygodnego i dostatniego. Jeśli dwóch lub trzech pragnie tego samego, to rodzi się nieprzyjaźń i konflikt. Potrzeba więc bezpieczeństwa i aby je sobie zapewnić, człowiek pragnie coraz więcej mocy (władzy), więc wszystko, co moc zapewnia, uchodzi w jego oczach za dobre. Według Hobbesa tak wyglądały realia stanu natury, zanim powstało państwo. Była to rzeczywistość nieustannego naśladownictwa, rywalizacji i konfliktu. Wszystko to jako konsekwencja natury ludzkiej, przyrodzonych ludzkich uczuć i namiętności. Stan natury sam w sobie był przykry, ale najgorsze polegało na tym, że trudno go było utrzymać, pozostawał bowiem nieustannie zagrożony wojną i w tę wojnę co rusz się osuwał. Istota wojny – zauważał Hobbes – polega nie tylko na

rzeczywistych zmaganiach, ale przede wszystkim na ciągłej czujności i dojmującym strachu przed gwałtowną śmiercią. W *Lewiatanie* Hobbes pisał więc, że w stanie natury „życie człowieka jest samotne, biedne, bez słońca, zwierzęce i krótkie”.

W wymiarze porządku politycznego u Hobbesa Bóg znika i zostaje zastąpiony przez państwo „Boga śmiertelnego”, czuwającego nad porządkiem i ładem

Choć stan natury jawi się przerażająco, pragnienia ludzi i działania z nich wypływające nie mogą być tam oceniane moralnie. W stanie natury nie istnieje dobro i zło,

sprawiedliwość i niesprawiedliwość, a to z powodu braku prawa. Nie ma natomiast prawa, bo nie ma nad ludźmi „jednej wspólnej mocy”, czyli władzy, zdolnej to prawo egzekwować. Co zatem z prawem natury, czyli ze sprawiedliwością naturalną? W *Lewiatanie* znajdziemy odpowiedź, że „(...) prawa natury (takie jak sprawiedliwość, słuszość, skromność, miłosierdzie i, krótko, czynienie innym tego, co byśmy chcieli, żeby nam czyniono) i przestrzeganie ich przez ludzi z własnej woli, bez przymusu, wywieranego przez jakąś moc – to rzeczy przeciwne naszym przyrodzonym uczuciom, które skłaniają nas do stronnictwa, pychy, zemsty i rzeczy temu podobnych”. Przestrzeganie prawa natury służy pokojowi, a ten – zachowaniu życia. Jak sądził Hobbes, prawo natury w sumieniu obowiązuje zawsze i wszędzie, jednak w działaniu – tylko wówczas, gdy jest zapewnione bezpieczeństwo. W stanie natury postępowanie według reguł prawa natury uniemożliwiało zupełny brak bezpieczeństwa. Ludzie mogli wprowadzić poczucie bezpieczeństwa, zrzeszając się i zawierając między sobą umowy. Samo zobowiązanie wyrażone w paktach było jednak monetą o marnej wartości. Ludzie

bowiem – pisał Hobbes – łatwo porzucają przysięgi i zobowiązania. By zawarta umowa i powstałe w jej wyniku zrzeszenie nie rozpadło się, potrzebna jest wielka moc, którą może mieć tylko władza polityczna, wzbudzająca respekt i strach i dzięki temu utrzymująca ludzi w posłuszeństwie podjętym zobowiązaniom. Dla własnego bezpieczeństwa jednostki utworzyły w pewnym momencie wielkie zrzeszenie, zawierając umowę społeczną. Zdecydowały w niej oddać władzę, którą każda z nich miała nad sobą w stanie natury, „jednemu człowiekowi czy jednemu zgromadzeniu”, mającemu tym samym „moc najwyższą, czyli absolutną”. W ten sposób powstało państwo, symbolizowane przez biblijnego potwora Lewiatana, którego ludzie mają się bać, zamiast lękać się samych siebie. Istotne jest, że umowa społeczna jest umową wielostronną, zawartą tylko między jednostkami. Suweren nie jest jej stroną, co ma swoje konsekwencje w postaci braku możliwości kontroli władzy i powołania jej do odpowiedzialności.

Dla Hobbesa państwo jest uosobieniem ładu i porządku, służącym życiu, Lewiatanem, który musi mieć wielką moc, by oprzeć się chaosowi

Hobbes pozostawał pod wpływem nauki protestanckiej o dwóch porządkach doczesnym i duchowym, o rozdziale natury i łaski. W teologii

protestanckiej porządek doczesny, w tym wspólnota polityczna, nie miały żadnego znaczenia w kwestii zbawienia. Bóg oddalił się i zdystansował, pozostawiając świat samemu sobie. W filozofii Hobbesa widać ślady tej nauki. Bóg jest wprawdzie nieusuwalnym, istotnym elementem, a filozof traktuje argumenty biblijne na równi z historycznymi, jednak w jego teorii, w wymiarze porządku politycznego Bóg znika i zostaje zastąpiony przez państwo, Lewiatana, „tego Boga

śmiertelnego”, czuwającego nad porządkiem i ładem, zdolnego zapanować nad naturą ludzką i ochronić ludzi przed nimi sami, stworzyć warunki, by życie jednostek mogło być zachowane. W tym celu – uważał Hobbes – państwo określiło co dobre i złe, sprawiedliwe i niesprawiedliwe, pozwoliło na zawieranie międzyludzkich umów (małżeństwo) i stworzyło warunki do zaistnienia własności. W *O obywatelu* pisał: „Ale co należy nazywać u obywatela kradzieżą, co zabójstwem, co cudzołóstwem, co w ogóle czynem bezprawnym, to winno określać nie prawo natury, lecz prawo państwowe. Nie każde bowiem odjęcie rzeczy, jaką posiada inny człowiek, jest kradzieżą, lecz tylko odjęcie rzeczy cudzej. Co zaś jest nasze, a co cudze, to jest sprawą prawa państwowego. Podobnie nie każde pozbawienie życia jest zabójstwem, lecz tylko pozbawienie życia tego człowieka, którego zabić zabrania prawo państwowe. I nie wszelkie obcowanie płciowe jest cudzołóstwem, lecz tylko to, którego zakazują prawa państwowe”. Hobbes utożsamiał zatem powstanie państwa z narodzinami ładu moralnego i prawnego. Przed powstaniem państwa – jak sądził – nie było bowiem nic z wyjątkiem walki o przetrwanie i wojny wszystkich ze wszystkimi. Prawo natury, którego przestrzeganie mogłoby zapewnić pokój, pozostawało wobec ludzkiej natury bezradne.

Teoria moralizmu politycznego Hobbesa pozostaje ściśle powiązana z uniwersalną naturą ludzką. Ta ostatnia staje się przyczyną powstania państwa i władzy politycznej. Z powodu tej natury Hobbes nie widział możliwości zaistnienia społeczeństwa, prawa, sprawiedliwości, a także religii poza państwem. Jego pesymizm antropologiczny wykazywał pokrewieństwo z teologią protestancką, w której kondycja człowieka nie przedstawia się budująco. Wszystko z powodu grzechu pierwotnego, który nie zranił, lecz dogłębnie skaził naturę ludzką, co skutkuje brakiem skłonności człowieka do czynienia dobra. Jeżeli dobro jest możliwe, to dzieje się tak wyłącznie dzięki łasce bożej. Hobbes

również zdaje się mówić – jeżeli dobro jest możliwe, a jest nim pokój, to tylko za sprawą państwa. Filozof czyni z państwa „boga śmiertelnego”, kładąc podwaliny pod absolutyzm. Jest w jego myśli jednak również wątek demokratyczny: źródłem mocy Lewiatana są przecież sami ludzie, którzy zrzekli się naturalnej władzy nad sobą. Hobbes dostrzegł to, co potwierdziły później biologia i psychologia, że nadrzędnym celem każdej istoty jest zachowanie życia, przetrwanie w świecie, gdzie życiu nieustannie zagraża śmierć, a ład zмага się z chaosem. Dla Hobbesa państwo jest uosobieniem ładu i porządku, służącym życiu, Lewiatanem, który musi mieć wielką moc, by oprzeć się chaosowi.

Lucyna Chmielewska



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego